NR 5. KRAKOW, DNIA 1 MARCA 1926 r CENA 1 ZŁOTY.






— Po ostatniej obstrukcji „Wyzwolenia“ w Sejmie, dyrekcja restauracji „Astorja“ ofiarowała wszystkim posłom „Wyzwolenia“ posady w Swoim przedsiębiorstwie w charakterze muzykantów...

— Niegdyś w Polsce do walki z nawałą szwedzką, wystarczył jeden ksiądz Kordecki, a dziś cała Warszawa nie może zwalczyć paskarstwa „Cedergrena“...

— Panuje ogólne zdziwienie, że p. Orensztain jako żyd pracuje w „Dwógroszówce“. „Bocian“ zaznacza, że to nic dziwnego, gdyż w „Kurjerze Polskim“ jest też jeden polak...

— Więzienie mokotowskie ma być podobno przeniesione do kabaretu „Maxime“, gdyż tu kryminał i tam kryminał...

— W Nr. 234 „Expressa Porannego“ p. J. Lorentowicz w recenzji powiedział: „P. Kazimiera Skalska jest rzeczywiście słodka. „Bocian“ zaznacza, że to nic dziwnego, że p. Skalska jest słodka, gdyż zaślubiona jest z głośnym królem fawoików i ciastek p. Karolem Albrechtem...

— Interwenjowany przez prasę p. minister Raczkiewicz dlaczego tak powoli idzie walka z dywersantami odpowiedział, że przez trudności komunikacyjne. Proponujemy w takim razie przenieść granicę do Warszawy...

— Żydzi domagający się szkół, instytucji państwowych i języka słusznie sympatyzują z Rusinami, którzyby im chętnie dali szkołę, sprawili łaźnię i wystawili język..

— Andrzej Włast w związku z wprowadzeniem ustawy autorskiej, wyjechał do Paryża, w celu zażądania honorarjum autorskiego za rzeczy wystawione w Paryżu w rok przed napisaniem ich przez Własta...

— Czasem dla narodów tytuły arcydzieł są wyrocznią. Naprzykład Rosja — „Idjota“ (Dostojewskiego). Niemcy — „Die Räuber“ (Schillera). Ukraińcy „Hajdamaki“ (Szewczenki). Uważajmy, żeby ktoś nie dodał: Polska — „Lalka“ (Prusa)...

— W szpitalu starozakonnych na Czystem okazało się że po ostatecznym uregulowaniu warunków płacy, pensje młodszych lekarzy niższe są o 100 złotych niż woźnych. Wobec tego pokrzywdzeni eskulapi wnieśli podanie do magistratu warszawskiego z prośbą o przeniesienie ich na etat woźnych, nadmieniając przytem, że rodzaj zajęcia może tymczasem bez zmiany pozostać...

— Ignacy Paderewski zaznaczył w Paryżu, że wycofuje się zupełnie z Polityki. Złośliwi twierdzą, że niewątpliwie chów drobiu znowu się w Polsce podniesie...

— Juljusz Osterwa zakomunikował w poselstwie francuskim, iż przyjąłby Krzyż Legji Honorowej. W poselstwie zapanowała radość..

— Dziwną rzeczą jest to, że shimny nazywa się „tańcem salonowym“ gdyż przeważnie ten taniec tańczą w sypialni...

— W związku z wystąpieniem z „Wyzwolenia“ kilku posłów, złośliwi mówią, iż panowie ci się wyzwalają...

— P. Majewski, właściciel znanej cukierni „Udziałowej“ zarządził wszystkim gościom przychodzącym do cukierni rozdawanie specjalnych rolnetek w celu ujrzenie konsumowanych pączków...

— Warszawianki należą do najbardziej oszczędnych niewiast na świecie, gdyż w jednym dniu potrafią urządzić wesele i chrzciny..

— Związek postępowych kobiet w Polsce, postanowił zerwać z wszelkiemi dotychczasowymi obowiązkami kobiety. Najprawdopodobniej teraz mężczyzna będzie zmuszony rodzić dzieci...

Rząd madrycki udekorował generała Primo de Rivera za waleczność — „hiszpańskim kołnierzem“.

— Ukazała się w pośmiertnym wydaniu 5-ta część „Chłopów“ Reymonta p. t. „Paskopiasty“

*Kazimierz Brzeski.*



ANTYFEMINISTA.

— Gdzie tak długo wczoraj siedziałeś, Stefku?.. Zauważyłam, że od pewnego czasu zaczynasz mię zaniedbywać!!!

— Muszę ci zwrócić uwagę, droga żoneczko, że naprawdę mądra kobieta nigdy nie pyta męża, gdzie był i co robił!!!...

— Tak?.. Doprawdy?.. Ciekawa jestem, czy „naprawdę mądry mężczyzna“ też nie pyta swej żony?....

— Oh!.. Przedewszystkiem mężczyzna naprawdę mądry,.. nigdy się nie żeni!!!......



## Okropne zmartwienie.

Pasażer, zajmujący górne miejsce w przedziale wagonu sypialnego, słyszy, że jego sąsiad zdołu wzdycha ciężko i jęczy od dłuższego czasu.

— Panie, co panu jest?...

— Och! Oj!... Oj-ej! Ach!

— To straszne!... Niechże pan powie, co się stało?...

— Oj-oj! Och! Boże! Aj-aj!...

— Mówże pan, o co chodzi? Może będę mógł panu pomódz?...

— Nie!... Nikt nie może mi pomódz!... Trzecią już noc jadę fałszywym pociągiem!



ZABOBONY.

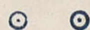
— Czy wierzysz w feralne liczby?..

— Oh!... Zupełnie nie wierzę!... to są wierutne bujdy!... Naprzykład ja, gdy miałem 13 lat........ byłem jeszcze kawalerem!...



TROSZECZKĘ PRZESADZONE.

— Ach!... Żebyś wiedział, jak ta Fela się jąka!... Coś klasycznego! Strasznie mi się podobała. Postanowiłem ją zdobyć za wszelką cenę: Opierała mi się. Ale zanim zdążyła powiedzieć „Nie“ — już była w czwartym miesiącu!...



# Rewelacyjna ankieta „Bociana“.

*My rządzimy światem,*
*a nami — kobiety.*

Różne pisma ogłaszają różne wywiady z wysoko postawionemi osobistościami. Czytelnicy dowiadują się pouczających poglądów naszych mężów stanu o obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej.

— Hm... hm.. sytuacja jeszcze nie skrystalizowana...

— Ho! ho! Nie damy się, panie b'dziu!

— Teek! O ile pomocnik referenta wydziału spraw środkowo europejskich w angielskiem ministerjum spraw zagranicznych wyleczy się z zapalenia ślepej kiszki, to możemy być pewni stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów.

— Jak będzie robota, to nie będzie bezrobocia!... I tak dalej, i tak dalej, i tak dalej!..

Wysoko postawione osobistości wyrażają się zazwyczaj bardzo niejasno i dlatego opinja publiczna, chcąc mieć jakie takie pojęcie o widokach na przyszłość, zmuszoną jest rozwiązywać istne zagadki krzyżowe.

Redakcja „Bociana“, chcąc nieco uchylić tajemniczą zasłonę, która spowija losy nawy państwowej, postanowiła urządzić ankietę nową, oryginalną, oświetlającą dokładnie przyćmione horyzonty.

Zamiast zamawiania nudnych rozmów z ministrami i dygnitarzami, zwróciliśmy się do milutkich referentek od spraw miłosnych wyżej wymienionych osobistości i zdobyliśmy wyniki wprost nadspodziewane, rzucające nowe światło na obecne stosunki.

Metresy, kochanki, a w braku tychże — żony dygnitarzy udzieliły nam wywiadu prawie że samorzutnie. Ród Ewy jest niezwykle ciekawy i dzięki temu ma dużo cennych wiadomości, a przytem lubi gdy go kto ciągnie za języczek.

Oto kwintesencja naszej ankiety:

*

Najpierw udaliśmy się do pewnej bardzo ładnej przyjaciółki wielkiego dygnitarza w M. S. Z Przyjęła nas w szlafroczku, odsłaniającym dokładnie podwiązki.

— Pani Tosiu! Może zechce mi pani wyjawić swój pogląd na palącą kwestję: Czy wejdziemy do Rady Ligi Narodów, czy też nie?..,

— Hm... widzi pan, to jest sprawa bardzo delikatna! Ja sama osobiście nic nie mam przeciwko temu. Mój Oleś sprawił sobie przed tygodniem dwa nowe żakietowe garnitury. O ile mogę z tego wnioskować, to zanosi się na wielką przeprawę. Pozatem od dłuższego czasu obowiązki swoje wobec mnie... rozumie pan.. wobec mnie, jako kobiety... wypełnia bardzo pobieżnie, co znaczy, iż cały swój temperament rezerwuje na akcję dyplomatyczną.

— A jakie korzyści mielibyśmy z wejścia do Rady?...

— No, wprost ogromne! Liga Narodów została stworzona jedynie poto, żeby sławni i zasłużeni dyplomaci wszystkich państw mogli sobie czasem wyjechać do Szwajcarji. Inne cele są na dalszym planie! Otóż sądzę, że w Polsce nie brak sławnych i zasłużonych dyplomatów, więc miejsce w Radzie powinno się dla nas znaleźć! Ale... ale! Co do mnie, to jestem usposobiona w tej sprawie do tego stopnia optymistycznie, że zamówiłam już dla siebie nowy kostjum turystyczny!...

*

Panna Zuzia nie zajmuje się zawodowemi sprawami swego przyjaciela, jednak co wie, to mówi.

— Jak się przedstawia w Polsce stan oświaty?

— Oświaty?... No... mamy przecież gaz, elektryczność, a gdzie niema gazu ani elektryczności — tam jest nafta i świeczki...

— Zapewne pan minister zechce i w tym roku wprowadzać jakieś nowe reformy?... Zmiany?.. Przecież nie brak mu energji?

— On i energja!... — to dwa kontrasty! Ach! panie, to skończony safanduła! Żeby pan pożył z nim choć trzy dni, przekonałby się pan o tem. Dość panu powiedzieć, że mam w mieszkaniu elektryczność, a mimo to zmuszona jestem używać świeczek..

*

— Mój przyjaciel chyba osiwieje z ciągłych zmartwień! — mówi militarystycznie usposobiona panna Lola. — Ta nasza lewica twierdzi, że wojsko wogóle nam nie jest potrzebne, że to zbyteczny wydatek...

— No, dobrze! A kto będzie bronił granic?..

— Eee... o to najmniejsza! Ciekawa jestem, co za idjota chciałby nas wogóle napadać?... Poco by się do nas kwapił?... Może żeby przejąć nasze długi?...

— W takim razie zgadza się pani na poglądy lewicy?...

— Ach! To są zdrajcy! Podli ludzie!.. Nie, nie zgadzam się! Któż wtedy mógł by zdobywać...

— No, przecież nie będziemy prowadzić wojen zaborczych!

— Nie to wcale chciałam... Zdobywać nas, kobiety! Co?.. może gryzipiórki ministerjalne?...

*

Panna Kazia mówi:

Zdrowotność w Polsce przedstawia się naogół nieźle. Nie mogę w żaden sposób tego powiedzieć o moim najdroższym! Przecież zdrowy i normalny mężczyzna nie powinien zaniedbywać kobiety tak pełnej temperamentu, jak ja! Co pan o tem sądzi?

— Hm... hm!...

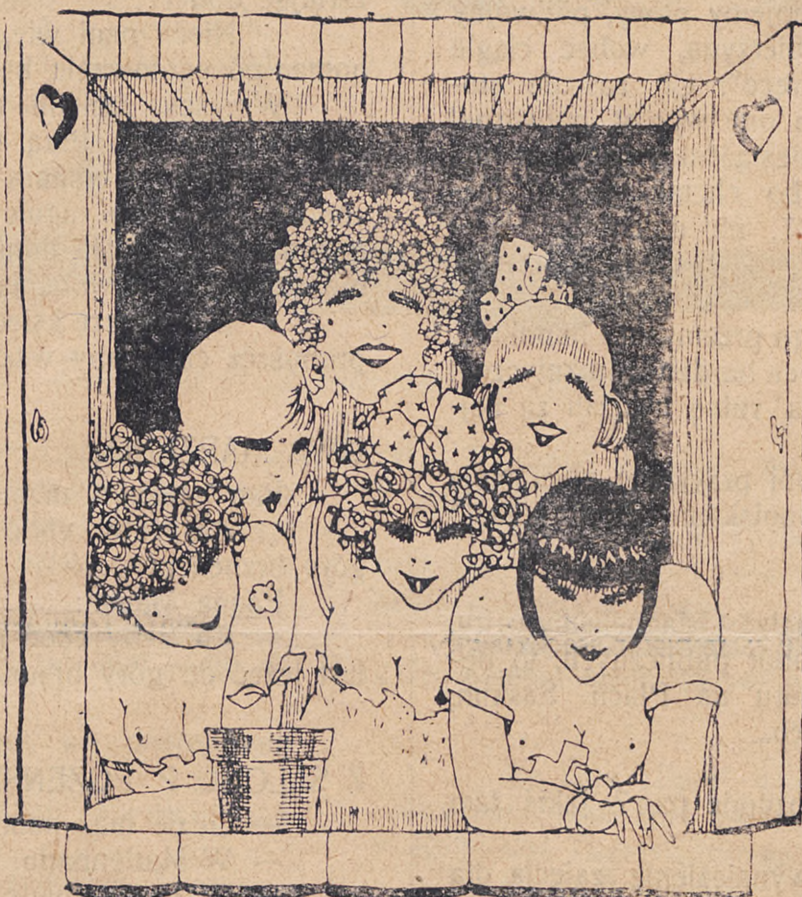
— Ach! Muszę go skłonić, żeby sanację zaczął od własnej osoby i zastosował kurację dra Woronowa... tylko nie wiem, czy to przyjemne mieć potem bliższą styczność z temi małpiemi gruczołami!...

*

— Zapewne pod rządami pani przyjaciela przestępczość w Polsce zmalała radykalnie?...

Pani Zosia zamyśla się.

*KAPŁANKI BOGINI MIŁOŚCI*



*Jest pewien zamek, zazdro nie ukryty*
*W zaklętym zamku — pokoik na górze,*
*Gdzie często w oknie kwitną, niby róże,*
*Główki kapłanek boskiej Afrodyty*

*Oczy ich błyszczą, jak gwiazdy iarzące,*
*Piersi ich pełne, jak świeże brzoskwinie*
*Z ust karminowych cichutki szept płynie —*
*— Słówka namiętne, słodkie a kuszące...*

*Ach! jakże wabią namiętnemi słowy.*
*Budząc tajemne, dziwne niepokoje...*
*Chciałbym otworzyć zaklęte podwoje*
*I wejść do strojnej, zaklętej alkowy...*

— Tak! Mamy wielu przestępców-radykałów, a pozatem to sami dyrektorzy banków i spółek akcyjnych! Mówię panu, że dzisiaj zwiedzanie więzienia, to prawdziwa satysfakcja! Co za zapachy! Od każdego kryminalisty pachnie cała perfumerja! A co za manjery!... Ma się wrażenie, że to siedzą sami zdetronizowani monarchowie! Nawet służba więzienna nabrała całkiem innej ogłady. Zamiast dawnych, ordynarnych i szorstkich rozkazów, obecnie słychać: „Może pan dyrektor zreferuje porządek na korytarzu". „Rada nadzorcza spółki X.. została dzisiaj powołana do skrobania ziemniaków". „Pan prezes rady Towarzystwa *Polszwindel* będzie łaskaw zająć się odbagnianiem stosunków w więzieniu 00" i tak dalej; mówię panu, istny Wersal!!

*

„Referentka" spraw sercowych dygnitarza od dróg i komunikacji usposobiona jest nadzwyczaj pessymistycznie:

— Ach! Nasze drogi?... Straszne! Fatalne! Skandaliczne! Po godzinnej jeździe automobilem dostaję zawsze morskiej choroby! A mosty?... równie dziurawe, jak nasz budżet! Przysłowie o dziurze w moście należy do złotej przeszłości. Budowa nowych linji? Owszem... budujemy nowy, podwójny tor do Tworek, Kulparkowa i Kobierzyna, wobec ciągle zwiększającego się ruchu na tej „sztrece". Co zaś do stosunków w samem ministerjum, to są one wprost potworne! Proszę sobie wyobrazić, że przed miesiącem zażądałam dla przyjaciółki mojej kuzynki salonki, bo chciało jechać biedactwo na parę dni do Zakopanego i... nie dali mi!...

*

— Pyta się pan o widoki naszego przemysłu i handlu?... Owszem, owszem, są widoki, a nawet bardzo romantyczne! Już nasi poeci XIX wieku widok na ruinę uważali za najpiękniejszy!

Stosunki są tego rodzaju, że mój przyjaciel płaci moje mieszkanie, rachunki i suknie... staropolskiem „Bóg zapłać!"

*

— Stan bezrobocia jest doskonały! Osiągnęliśmy cyfry, jak dotychczas, rekordowe! Co do robót publicznych, to będziemy kontynuować rozbiórkę Soboru na Placu Saskim, oraz budowę paru domów publicznych...

— Czego?...

— Domów publicznych! Nie rozumie pan? Jakiś tam sąd, dwa kryminałki, szpitalik...

— Aha! A czy są plany na wynalezienie zajęcia dla bezrobotnych?

— Eee... co to, to nie! Zkąd by się wzięło?... Panie! Mój najdroższy nie może nawet dla siebie znaleźć zajęcia w swem własnem ministerjum!

*

— Podobno w ostatnich czasach stan skarbu znowóż się troszeczkę poprawił?

— Tak... no.. sytuacja nieco lepsza!

— A pożyczka amerykańska?

— Perskie Oko!... Mój przyjaciel wczoraj pożyczył ode mnie dziesięć złotych na obiad i doróżki... to panu chyba wystarczy?...





## HOMAR.

Poczciwy proboszcz zaprosił na obiad kilku przyjaciół. Młody wikary przyniósł mu z tej racji homara; udał się z tem do kuchni, aby wyjaśnić kucharce, jak go ma przygotować, żartując dodał:

— Niech pani wie, że jeśli pani śpi z księdzem, to homar po ugotowaniu będzie czerwony.

Wszyscy zasiedli do stołu, czekając na homara. Ale jakoś go nie przynoszą. Goście chórem domagają się: „Prosimy o homara! homara!" Ale kucharka wciąż nie przychodzi. Proboszcz zagniewany rozkazuje kucharce, aby natychmiast przyniosła homara. Ukazuje się wkrótce kucharka, niosąc danie czerwone jak rak. Kładzie je na stole, mowiąc:

— Oto, proszę księdza proboszcza, homar; widać ksiądz proboszcz chce, aby wszyscy widzieli, że z księdzem sypiam!

ʘʘʘ *K. B.*

DWA MARZENIA.

Pan Saturnin, urzędnik XI rangi:

Ah, żeby choć tak dwa tygodnie wyleżeć się do góry brzuchem ..

Panna Mania:

Ah, żeby choć tak dwa tygodnie zażyć ruchu, a nie furt leżeć do góry brzuszkiem... *K. B*

ʘʘʘ

Z SALONU P. ROZENSZWANC.

— Gdzie mąż pani, pani Goldfasz?

— W Marienbadu. Co to nas kosztuje, kosztuje: A pani?

W Francesbadu.

Na to przerywa mały Izio:

— A nas to nic nie kosztuje, bo nie chcieli wziąść kuracji! ʘʘʘ *K. B.*

W SKLEPIE.

— Ile kosztuje ten kapelusz?

— 60 złotych!..

— Oj! To za drogo!... Pomyśl pani, że ja muszę na niego pracować conajmniej trzy noce!

ʘʘʘ

PLANTATOR!

Pewna artystka eleganckiego warszawskiego kabaretu została niedawno zaangażowana do roli tytułowej w rewji p. t. „W stroju Ewy".

Gdy rozniosła się o tem fama w światku podkasanej muzy, zbiegło się kilkanaście koleżanek by upewnić się co do tej rewelacyjnej wieści.

— To coś nadzwyczajnego!.. W jaki sposób udało ci się dostać tę rolę?.. Opowiadaj!

— No, nic! Poszłam do dyrektora i powiedziałam mu poprostu, że chciałabym dostać rolę tytułową...

— No i co?

— I nic!.. Do tej pory boli mię jeszcze całe ciało!..

— Biliście się?..

— Nie ale widzicie, musiałam go przecież ładnie poprosić, a on... jak to dyrektor!.. zawsze bez miłosierdzia eksploatuje biedne artystki!..




Popularnej artystce warszawskiej, p. Kazi S . al . kiej zdarzył się w ostatnich dniach okropny wypadek, który o mało co nie skończył się tragicznie.

Jak wiadomo, piękna p. Kazia niezbyt dawnymi czasy poślubiła pewnego, bardzo, bardzo bogatego właściciela cukierni. Człowiek ten, znany na całą stolicę ze swej niezmiernej tuszy, posiada nie tylko szeroką postać, lecz i szeroki gest; toteż meblując dla ukochanej małżeńskie gniazdko, nie zważał on na koszta i jadalnię sprowadził wprost z Gdańska.

Jednak dzisiaj, w wieku fabrycznej tandety, nie należy ufać choćby i najsolidniejszym na pozór sprzętom!

Piękna artystka, nie myśląc o niebezpieczeństwie, wspięła się przed paroma dniami na olbrzymi, gdański kredens po flaszkę wina. Raptem... ułamuje się kredensowi noga i potworny sprzęt wali się na panią Kazię. . . . . . . . .

Zbiega się służba, posyłają po tragarzy i wreszcie, po godzinie nadludzkich wysiłków, wydobywają nieszczęśliwą istotę z pod kredensu.

Ku powszechnemu jednak zdziwieniu, artystka wyszła z przygody bez szwanku i tylko mały guz na czole zwrócił uwagę męża p. Kazi:

— Co ci się stało kociaku? —

— Eh!... Głupstwo!... Zwalił się na mnie nasz dębowy kredens i przygniótł mię....

Jakto?... Co mówisz?... I nic ci się nie stało?... To jakiś cud chyba!!...

— Mój drogi! — odpowiada artystka z przekąsem. — Już prawie rok żyjemy z sobą w jednem stadle.... Muszę ci przyznać, że obowiązki mężowskie wypełniasz dość skrupulatnie... Więc powinieneś to zrozumieć, że już się dostatecznie przyzwyczaiłam do unoszenia na sobie wielkich ciężarów!... Taka szafa — to fraszka w porównaniu naprzykład... do naszej nocy poślubnej!!!...

* * *

Wszyscy wiedzą, że nasz młody prezydent ministrów, p. Sk . . . ński jest ulubieńcem kobiet. Piękne Polki dają mu to na każdym kroku do zrozumienia.

Przed paroma dniami otrzymał on od jednej z warszawianek list, w którym ta prosi go o autograf. „Taka skromniutka prośba... chyba pan nie odmówi!..."

Jednak wielcy ludzie nie mogą spełniać wszystkich życzeń swych wielbicielek. Gdyby spełniali je wszystkie, umieraliby w krótkim czasie na wyschnięcie mleczu!...

Ponieważ przytem w ostatnim tygodniu p. Skrzyński dostał conajmniej pięćdziesiąt listownych próśb o autografy, więc przebrała mu się miarka.

Wielce zdenerwowany, siada przy biurku i pisze:

Pani!

Żałuję niezmiernie, że nie mogę spełnić Jej życzenia, lecz z zasady nie daję nikomu autografów!

*Aleksander Sk . . . ński.*

* * *

Młodziutka artystka teatrów Szyfmana, panna Zosia L . . d . . ówna, zwraca powszechną uwagę swemi prześlicznemi nóżkami. Jednak choćby i najlepiej obmyślone ataki męskie, spalają na panewce, rozbite o skałę jej niczem nie wzruszonej cnoty.

Pewnego dnia młody i bardzo przystojny chłopiec, przytem trochę literat Jasio W . I . t . ski błagał na klęczkach piękną Zosię, by zrobiła mały wyjątek...

— Niestety!... Mimo najszczerszych chęci nie mogę!... odparła artystka. Trzeba panu wiedzieć, że dyrektor nietylko zaangażował mię na scenę, lecz w dodatku zaangażował się sam do mnie w celach matrymonjalnych, więc zarówno w teatrze, jak i wszędzie........ zmuszona jestem grać rolę niewinnego podlotka!....

* * *

Na wystawie jednego z wielkich warszawskich magazynów mód ukazał się najnowszy model sukienki. Jest to stroik, przeznaczony specjalnie do kina. Przeznaczenie jego poznać bardzo łatwo, gdyż „dla ułatwienia"... sukienka zapina się z przodu na szereg guziczków.

* * *

Pewien krakowski właściciel hotelu wygłosił niedawno niezwykle mądrą sentencję:

— Prawdziwą plagą wszystkich hoteli na całym świecie są kobietki z półświatka które chcą płacić swe długi... w naturze!

* * *

Ten niezmiernie popularny warszawski cukiernik, ożeniony z gwiazdą teatralną, parę miesięcy temu poddał się kuracji odmładzającej.

Zapytano piękną panią A., czy przynajmniej teraz spełnia on swe małżeńskie obowiązki i przywileje.

— Ach!.. Wyobraźcie sobie, że nie! Odparła, załamując ręce. — O ile dawniej *już* nie był w stanie, o tyle teraz *jeszcze* nie może!.. Widocznie kuracja była zbyt intenzywna!.. Co najgorsze jednak, że skutki niedomagania naszych mężów odbijają się zawsze na nas, ich żonach!

* * *

Jest w Krakowie pewien hotel niedaleko dworca osobowego, który ma nazwę wysoce patrjotyczną.

Pewien przejezdny zajechał do tego hotelu na noc, jednak w żaden sposób nie mógł zasnąć, gdyż ustawicznie budziły go rozmowy, sprzeczki i zagadkowe skrzypienie łóżek za ścianą. Koło godziny dwunastej, oburzony do najwyższego stopnia, nasz podróżny dzwoni na portjera i robi mu gorzkie wymówki:

— To ma być hotel? To jest dom schadzek, a nie hotel!!! Jak możecie przyjmować na noc porządnych gości, nie uprzedziwszy ich o tem, że tu w nocy zasnąć nie sposób!!!...

— He!! he!... — odparł portjer, który już zęby zjadł na swym fachu — owszem..., u nas zatrzymują się sami porządni goście... ale wcale nie poto, żeby spać!!!...





# Dobrze zasłużony odpoczynek

— Może wreszcie tutaj się wyśpię! — westchnęła smutnie Lila, podążając za portjerem hotelowym, który wnosił jej walizki do numeru, na pierwsze piętro.

Właśnie przyjechała do stolicy wieczornym pociągiem z Krakowa, i słaniając się na nogach, dobrnęła do najbliższego hotelu.

Żegnając rodzinny Kraków i swą malutką rolę w operetce, musiała, chcąc nie chcąc, odbyć wszystkie obrzędy pożegnalne. Więc najprzód wieczór, spędzony z koleżankami i kolegami w „Kresach", nieodłączne „coc'taile", koniaki, „Wzmocnione" i „Cherry Brandy", potem powrót fiakrem do domu, pocałunki Stefka, pieszczoty w bramie w oczekiwaniu na zaspaną stróżkę, a potem... te muskularne, wygimnastykowane ramiona i jego gorący oddech... Ach! Noc była rozkoszna, jednak biedna Lola nie zmróżyła oka.

To jeszcze nic. Na następny wieczór młodziutka artystka była gotowa do podróży i już siadała do dorożki, gdy ni ztąd ni z owąd zjawił się Cesio i dopóty błagał, całował po rączkach i nóżkach, że aż Lili serce zmiękło i zgodziła się spędzić wieczór u niego.

Tym razem zjawił się szampan, kwiaty i „Souverain". Znowóż pieszczoty, gorące jak Sahara, pocałunki... i znowóż muskularne, wygimnastykowane ramiona i tak dalej... dość że i następną noc należało zaliczyć do bezsennych.

Rano Lili wstała z bólem w główce i lekkim szumem w uszach. Spojrzawszy w lustro, zkonstatowała, że pod jej szafirowemi oczami pojawiły się o wiele bardziej szafirowe podkówki.

— Nie mogę tak jechać! — pomyślała — gdyby mię kto w podobnym stanie zobaczył w Warszawie, mógłby pomyśleć nie wiem co... Tak! Prześpię tę noc w Krakowie, a na następny dzień, raniutko, siadam do pociągu i jadę nieodwołalnie!

To i... pomyślcie państwo!... Właśnie biedne stworzonko kładło się do łóżeczka i zmieniało koszulkę, gdy za drzwiami rozległo się ciche pukanie.

— Kto tam? — zapytała Lili szeptem.

— To ja... Tadek!...

— Mój drogi!... Jadę jutro do Warszawy i już jestem w łóżku...

— Tak?... kochana Lili!... Wpuść mię na sekundę!... Sprawa niezmiernie ważna i niecierpiąca zwłoki!

Zaciekawiona artystka odsunęła zasuwkę, a w kwadrans później dowiedziała się, że sprawa nie była ani tak ważna, ani niecierpiąca zwłoki. Tadzio zabawił do rana i znowuż zamiast porcji snu, złośliwy los zesłał Lili porcję muskularnych ramion i pocałunków.

— Mam już tego wszystkiego aż po dziurki od nosa! — zawyrokowała, siedząc w wagonie. Moi krakowscy znajomi nadużywają mojej dobroci! Wyśpię się dopiero w Warszawie!...

*

Czy znacie to boskie uczucie, jakiego doznają ludzie piekielnie zmęczeni, gdy już mogą przytulić głowę do poduszki?...

Jednak Lili postanowiła chwileczkę podelektować się możnością snu. Dlatego też zadzwoniła na pokojówkę i kazała sobie przygotować kąpiel. W kwadrans potem leżała na łóżeczku, ubrana w liljową pyjamę i paliła papierosa.

Fatalność jednak chce, że ściany hotelowe są niezmiernie cienkie. Tak cienkie, że do pokoju dolatuje szept służby, urządzającej sobie wieczorną pogawędkę na końcu korytarza i jakiś inny szept... pełen namiętności, żądzy i tłumionego gniewu, dochodzący z za ściany.





— Ach! — jęknęła Lila. — Zdaje się, że i tej nocy nie zmrużę oka!...

Walka za ścianą trwała do białego rana i skończyła się zwycięstwem młodej mężateczki. Biedny Staś dał za wygraną i.... wianuszek Hali został nietknięty.

*

Po czwartej z rzędu bezsennej nocy Lila wstała z łóżeczka. Musiała w tym dniu pozałatwiać różne sprawy w związku ze swem „engagement" do warszawskiej operetki.

Dzień zleciał jej na męczącem bieganiu po znajomych i gdy nadszedł wieczór, Lila rzuciła się do łóżka, nieprzytomna ze zmęczenia.

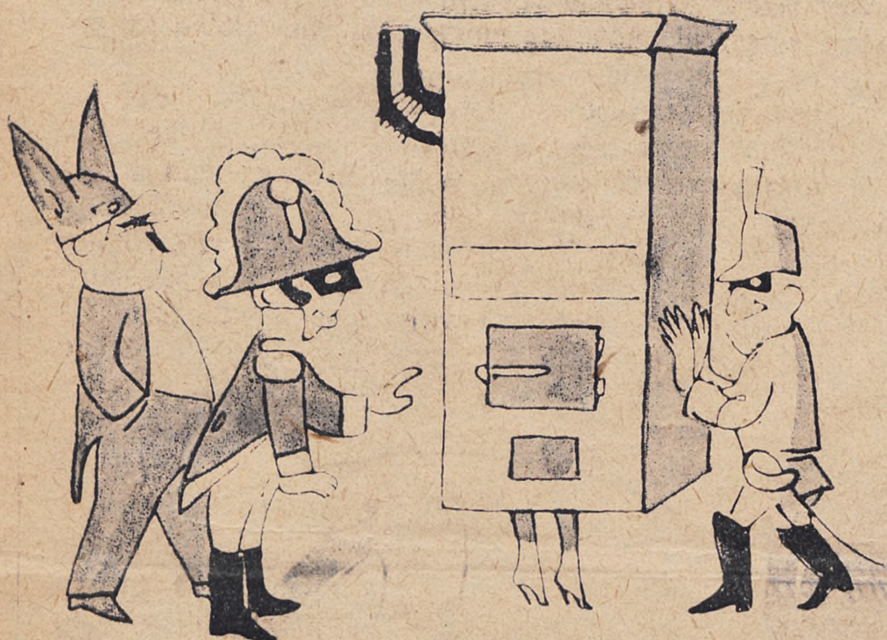
Właśnie Morfeusz musnął ją swem kojącem skrzydłem i już, już... miała zasnąć, gdy młode małżeństwo za ścianą zaczęło „da capo" swe poślubne igraszki:

— Więc nie?....

— Nigdy!... Wolę się otruć!...

— Więc nie chcesz?...

— Stachu!... Daj mi spokój!... Taka jestem zmęczona!...



— Słuchaj Stachu!... Pomówmy spokojnie!... Dlaczego nie upatrzysz sobie kogo innego?... Przecież tyle jest kobiet na świecie!... Poproś którą i zaspokój te swoje jakieś tam „żądze"..... dlaczego właśnie mnie musisz tak dręczyć?...

— Jesteś przecież moją żoną!.....

— To nie dowód, żebyś się tak nademną znęcał!... Patrz!... Cały jesteś spocony!... Czerwony!... Zgrzany!... I to ma być mój mąż?... Idź się przejść po korytarzu!... Proszę cię!... Może się trochę uspokoisz!....

Stach widocznie i tym razem zrezygnował ze zwycięstwa, gdyż dał się słyszeć szelest otwieranych drzwi.

*

W główce Lili zapadło nagłe i nieodwołalne postanowienie:

— Trzeba raz z tem skończyć! W przeciwnym razie umrę z wycieńczenia!...

Wstała szybko z łóżeczka, uporządkowała włosy i uchyliła drzwi na korytarz. Po chodniku przechadzał się tam i z powrotem wysoki, przystojny mężczyzna. Walka z własną żoną musiała go podniecić do ostatnich granic, gdyż nozdrza rozdymały mu się co chwila, jak chrapy tureckiego bachmata.

Lila skinęła na Stacha, a gdy ten zbliżył się, zdziwiony, ujęła go za rękę i wciągnęła do pokoju.

— Słuchaj pan — szepnęła, zasuwając drzwi. Nie śpię piątą noc z rzędu... z tego zaś dwie z pańskiej winy!...

* * *

* * *

Po godzinie Stach wyszedł z pokoiku Lili, posyłając jej powietrznego całusa.

Artystka obróciła się do ściany i poraz pierwszy od pięciu dni zasnęła rozkosznym, boskim, dobrze zasłużonym snem i spała półtrzeciej doby bez przerwy.



## WYMAGAJĄCY KOCHANEK.



*— Mówisz, że mię kochasz, a mimo to co noc zdradzasz mię ze swym mężem!...*

*— Tak Stefku,... ale wtedy zawsze myślę o tobie!...*

*— Wiesz?... To słaba pociecha..... czy nie mogłabyś raczej zaprzestać tych samnasam z twym małżonkiem, a jako rekompensatę czasami pomyśleć o nim... w mojem łóżku?...*

## NIEWIERNY TOMASZ.

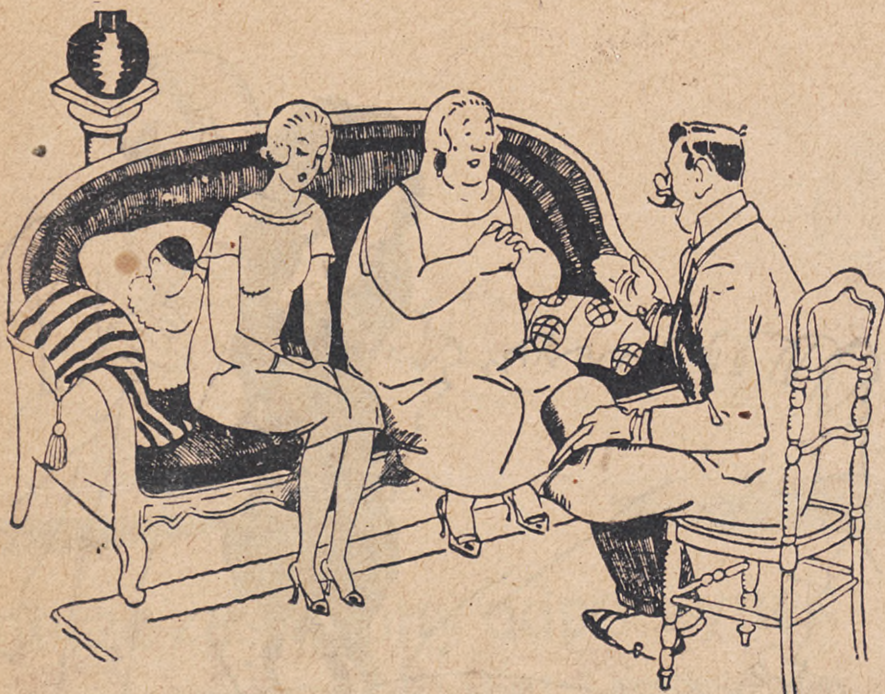


*— Halu!... Halu!... Więc ty naprawdę jeszcze jesteś dziewicą?...*

*— Ach!... Z ciebie to jest prawdziwy „Niewierny Tomasz"... Nie uwierzysz, dopóki nie włożysz palca!...*

⊙⊙⊙

*PERTRAKTACJE MATRYMONIALNE.*



— *A .. czy pan lubi dzieci? ..*
— *Szalenie!... Przepadam... ubóstwiam!...*
— *To doskonale się składa, bo Lala ma już troje!...*

ooo

W BANKU.

— Panie dyrektorze! Czy mógłbym dostać jaką małą gratyfikację z okazji mojego ślubu, który odbędzę się za trzy dni.

— Niemożliwe!.. Trzeba się było ubezpieczyć od wypadków!

ooo

NA BALU.

— Czy ten twój danser jest anglikiem?

— Nie!... mama mówiła mi, że to jest polyglota, ale mimo to można się z nim rozmówić po francusku!

ooo

MIĘDZY KOLEŻANKAMI.

— Dlaczego mówią, kiedy się wychodzi za mąż, że daje się rękę.

Prawdopodobnie dlatego, że jak się ma męża, to ręce są już zbyteczne. *K. B.*

ooo

MARNIE.

— Zna pan kochankę hrabiego, bo uśmiechnęła się do pana?

— Ależ to moja żona. *K. B.*

ooo

PRZED MASKARADĄ.

*Pani (do służący).* Anno, ta suknia nieco za ciężka na wieczór w Salach Redutowych.

*Służąca.* — Och! pani ją i tak długo tam nosić nie będzie. *K. B.*

ooo

W SĄDZIE.

— Pani Ireno Sławska, proszę mi podać swój wiek!..

— Liczę trzydzieści wiosen.

— Dobrze! A teraz zechce mi pani powiedzieć, ile wiosen nie liczy pani sobie? *K. B.*

ooo

ZGODNY MĄŻ.

— Mężusiu!... Wychodzę!
— A kiedy wracasz?...
— Co za kontrola? Wrócę, kiedy mi się będzie chciało!
— No dobrze, kochanie!... Aby tylko nie później!...

ooo

# BLANKA.

Wiem, że się uśmiechniesz tak jak ty potrafisz
Ty komedjantko wstrętna! Tworze Epikura,
Szermierko sztucznej kinematografji
Wystawo mimik z ciężką duszą tura:

Znowu zwycięstwo na całej twej linji,
Rzuciłaś znowu do nóg swych Erosa,
Masz zapach ciała ciemnej georgini
I z dzikim czarem palisz papierosa!

Dlaczego imię tobie dali Blanka?
To przypomina mi ciemne spelunki,
Masz lica straszne, bledsze od poranka
*I śmiercią pachną* twoje pocałunki.

Czy ciebie kocham, zapytasz zuchwale
Któż to się kocha w trującej morfinie?
Nie nienawidzę Cię: Hetero! Szale!
Mistrzyni intryg w ciemnym crêpe de chinie.

Za zimną jesteś przypominasz lochy,
Depczesz uczucia najpiękniejsze snopy
Jednak przez cienkie jedwabne pończochy
Muskałbym dziko twoje święte stopy!

*K. Brzeski.*

ooo

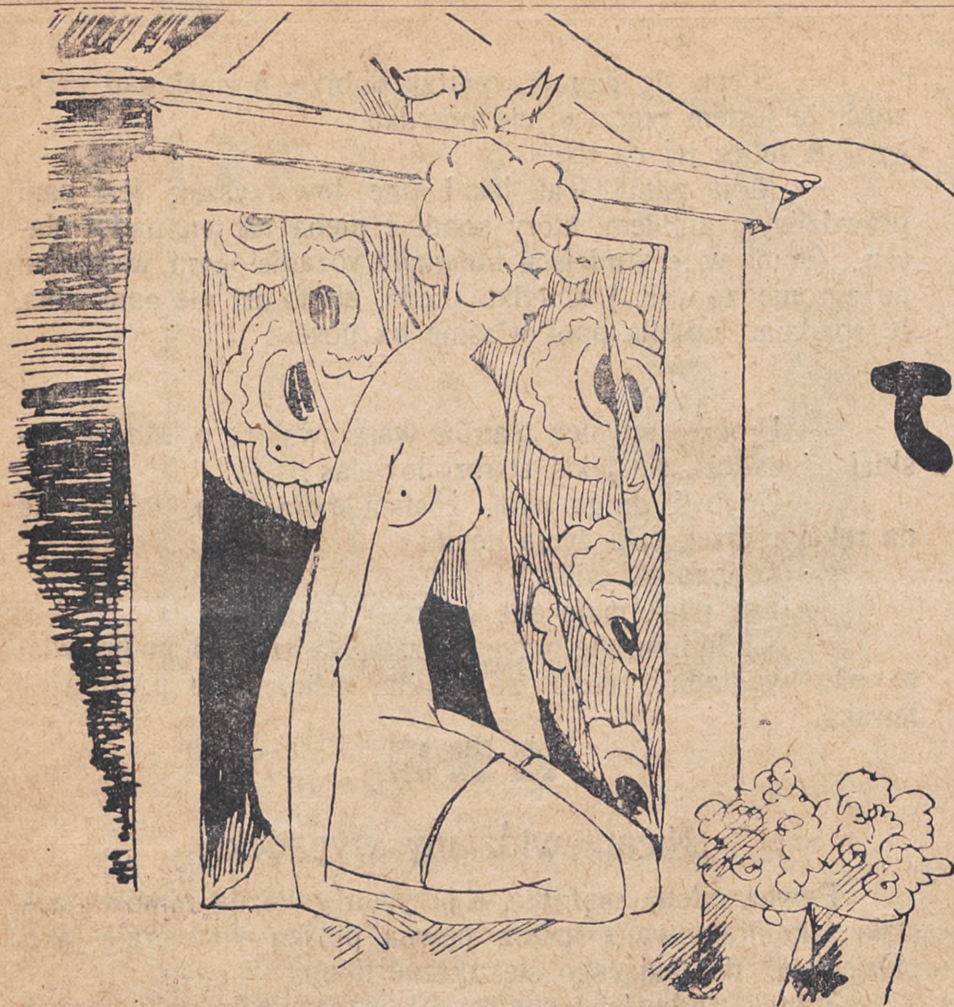
*INNY RODZAJ ZMARTWIENIA.*



— *Moje drogie!... Zbyt wesoło bawicie się!... Przecież to Wielki Post!.., Należy się umartwiać!.....*

— *My się właśnie martwimy.... kto będzie potem za to płacić!!!*





# TAJEMNICE WARSZAWY

*Zdradzone przez Kazimierza Brzeskiego.*

— Dwaj popularni autorzy kabaretowi pp Konrad Tom i Andrzej Włast, będąc ostatnio w Paryżu w celu nawiązania kontaktu z autorami paryskimi, „którzy bezczelnie parafrazują nasze piosenki“, zwiedzili przypadkowo park zabawowy na Wystawie Sztuki Dekoracyjnej.

Rozmowa, jak zwykle zeszła na temat kobiet. Rozmawiali o prawdziwym kolorze włosów p. X., słynnej paryskiej aktorki.

— Tak, to prawda, włosy ma jasne, ale poszedłbym o zakład, że jest brunetką.

— To niemożliwe! Takiego złotego odcienia nie można uzyskać wodą utlenioną.

Nagle spostrzegli damę, o której rozmawiali. Otoczona rozweseloną bandą, kierowała się do miejsca zwanego „kaskadą“.

Zabawa polega na tem, że publiczność po przejściu kilku kurytarzy ciemnych o ruchomej podłodze i chwiejnych ścianach znajduje się nagle w oświetlonym pokoju, gdzie są rozstawione fotele.

Amatorzy tych zabaw zmęczeni po doznanych emocjach siadają na fotelach i wtedy... podłoga się zapada i wszyscy staczają się po śliskiej równi pochyłej z pierwszego piętra na dół, ku szalonej uciesze publiczności.

Nasi autorzy, widząc p. X. wchodzącą do „kaskady“ doszli do przekonania, że kiedy jak kiedy, ale teraz właśnie nadszedł moment decydujący dla zbadania prawdziwego koloru jej owłosienia.

— Idę o 100 złotych, że jest brunetką, rzecze Tom.

— Zgoda, odpowiada Włast.

Dwie minuty potem p. X. stoczyła się z kwikiem, wrzaskiem i kopytkami do góry po pochyłościach „kaskady“. A że akuratnie tego dnia był upał nieznośny, nic dziwnego, że miała garderobę niekompletną.

— A co! Wygrałem zakład! rzekł z zadowoleniem Konrad Tom.

*

— Znana artystka teatrów warszawskich p. Majdrowiczówna otrzymała w prezencie od posła Wojciecha Korfantego aeroplan. Jeszcze nim nie latała; ale ma zamiar złożyć nim wizytę w najbliższym czasie p. Kazimierze Skalskiej, która znajduje się z swym „szczupłym“ małżonkiem w Paryżu. Podobno sprawiła sobie na ten cel specjalny strój z białej skóry.

Ktoś z przyjaciół zwrócił jej naturalnie uwagę na niepraktyczność takiego kostjumu do podróży aeroplanem, gdzie łatwo o plamy z oliwy.

— Nic nie szkodzi — odrzekła Majdrowiczówna — każę mojemu mechanikowi używać tylko białej oliwy.

*

— Na balu „Pani“ w Hotelu Europejskim „niedoszła“ primadonna stołecznej operetki p. Marja Wrońska zapytuje p. Romualda Gierasieńskiego:

— Panie Romualdzie, to pan tak może często i długo płodzić dowcipy? —

— O, proszę pani — z panią moglibyśmy, choć nie często, ale coś lepszego i trwalszego spłodzić, — odpowiada spokojnie Gierasieński.

*

— Do ordynatora szpitala na Czystem dra Wacława Sterlinga przychodzi artysta teatru Niewiarowskiej p. Ryszard Misiewicz.

— Panie doktorze, prosiłbym uprzejmie o zbadanie mnie, żenię się...

— Wybaczy pan, ale ja nie jestem psychjatrą, rzecze dr. Sterling.

*

— Przed profesorem St. Głąbińskim składał niedawno temu egzamin prawniczy jeden tak zw synek maminy, którego jednak mający dobre serce Głąbiński chciał jakoś przy egzaminie przemycić. Stawia mu więc na pierwszy ogień bardzo łatwe pytanie:

— Jeżeli pan jedziesz koleją i nadajesz bagaż, to jak się taki pakt z koleją nazywa ze stanowiska prawniczego?

— Kiedy ja, panie profesorze, nigdy bagażu nie nadaję, tylko mój służący.

— W takim razie — mówi poirytowany Głąbiński — przyślij że pan swojego służącego do egzaminu.

Naturalnie, że zaraz po tem pierwszem pytaniu, kandydat padł beznadziejnie.

*

ZDRADA MAŁŻEŃSKA.



— *Aha, ty podły!... Znalazłam list od twojej kochanki... Pisze, że oczekiwać cię będzie o piątej w pensjonacie „Pod Różą“...*

— *Ach!... Dziękuję ci, żonusiu!... już lecę!... Byłbym o tem na śmierć zapomniał!..*

ooo

— Do posła Cielucha z P. S. L. dochodzi kolega klubowy poseł Wrona.

— Pan do jakich wód ciągnie tego lata?

— Ja tam furt ciągne do wódki, odpowiada rezolutnie poseł Cieluch.

*

— Znany ze swej ciętości i jurysprudencji adwokat warszawski p. Leo Belmont zastępował niedawno w 8-smym wydziale cywilnym pewnego klijenta. Szło o bagatelną stosunkowo sumę i przewodniczący senatu nalegał, aby strony się pogodziły, czemu jednak adw. Belmont był przeciwny.

— Ależ panie mecenasie — odzywa się do niego przewodniczący — weź pan tę rzecz na rozum i powiedz pan sam...

— Panie przewodniczący — woła zacietrzewiony adw. Belmont — tu rozum nic niema do gadania, tu sąd musi rozstrzygnąć!

*

— Dyrektor teatru „Eldorado“ p. Maliszewski kupił sobie małą myszkę białą, z którą się na chwilę nawet nie rozstaje.

Dość powiedzieć, że jadają razem z jednego talerza. Zdarzyło się, że pewnego wieczora, że dyrektor Maliszewski miał twarz zasępioną.

— Co się stało?

— Od dwóch dni nie widzę mojej myszki. Nie wiem gdzie się zawieruszyła.

Taka była niespokojna w ostatnich czasach. Miałem przeczucie, że to wiosna ją rozbiera.

— Jeśli tak, to nawet twoja miłość nie zdołałaby jej wstrzymać od ucieczki.

— No tak — ale gdybym był wcześniej o tem pomyślał, dałbym się jej sparzyć z naszym liliputem Bolkiem Kamińskiem. Myślę, że toby ją zadowolniło.

*

— Wychodząc z „Astorji“ dwaj kierownicy teatru „Perskie Oko“ pp. Jerzy Boroński i Włodzimierz Szczerbiec-Macherski zaczęli rozmowę o kobietach.

— Cóż ty o tem myślisz zapytał Macherski Borońskiego: kobiety interesują cię jeszcze?

— Tak sobie — trochę — jakby to powiedzieć — „końcem warg“.

*

— Znany z galanterji wobec dam, reżyser teatru Niewiarowskiej p. Wacław Julicz, utrzymywał w towarzystwie, że dotąd nie zdarzyło mu się spotkać w życiu brzydkiej kobiety.

Niewiasty były ogromnie zadowolone z tego komplimentu, a jedna z nich, właścicielka prawdziwie „orlego“ nosa, pewna, że i ona usłyszy z ust jego coś innego (a to rzadko się spotykało), robi mimochodem następującą uwagę:

— Niech się pan przypatrzy dobrze, a musi pan przyznać, że jestem rzeczywiście brzydka.

A Julicz jej na to:

— Moja pani! Tak jak i inne towarzyszki, jest pani prawdziwym aniołem, który spadł z nieba na ten padoł płaczu.., (dama w tem miejscu spogląda rozanielonym wzrokiem po zgromadzonych...) to tylko bieda, ale to już nie pani wina, że spadając, upadła pani właśnie na nosek!

*

— Uroczej artystce teatrów warszawskich p. Modzelewskiej oświadcza się jakiś starszy lowelas:

— Gdybyś, droga pani, została moją żoną, tobym cię na rękach przez całe życie nosił!

— To pan tak silny?

— Tak pani, mam siłę czterech koni.

— Nigdy bym nie przypuszczała. Na jednego, co prawda, to pan wygląda... rzecze ze słodkim uśmiechem p. Modzelewska.



## Nieprzewidziany wypadek.

Pewna młoda mężatka, a przytem gwiazda filmowa została zakontraktowana przez pewną polską wytwórnię jako „Dziewica“ do mającego się ukazać filmu.

Jednak trudności techniczne i finansowe opóźniły bardzo przygotowania do tego filmu, tak że dopiero po pięciu miesiącach przystąpiono do pracy.

O rozpoczęciu „kręcenia“ dano znać młodej gwieździe. Jednak reżyser, ujrzawszy artystkę, zbaraniał, a oko zbielało mu z oburzenia.

— Jak pani mogła!.. Jak pani mogła zrobić nam coś podobnego! zawołał głosem pełnym rozaczy. — Proszę z łaski swej, spojrzeć na swą talję!!! O zgrozo!.. To ma być dziewica??...

Rzeczywiście, talja artystki daleka była od tak modnej dziś smukłości.

— Myślałam... — odparła gwiazda, — że... że... panowie prędzej ukończą przygotowania... i że tego nie będzie jeszcze widać... Z resztą mój mąż powiedział, że jego film nic a nic nie obchodzi i że wytwórnia, chcąc się zaasekurować przed podobnymi wypadkami, powinna była zaangażować i jego, żeby na ten czas... przestał grać ze mną rolę kochającego małżonka.

ooo

U KOKOTKI.

— Jakto, żądasz odemnie 50 złotych, brałaś latem przedtem 25 złotych.

— Tak, mój kochany, ale teraz noce są coraz dłuższe. *K.B.*

ooo

PRZED TEATREM.



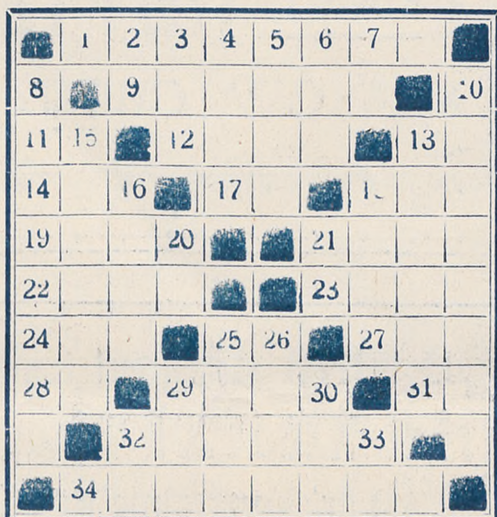
— *Słuchaj, Tosiu!... Przedstawienie zaczyna się za dwadzieścia pięć minut, a ty jeszcze jesteś naga, jak Ewa!...*

— *Proszę cię, nie męcz mnie!... Wy, mężczyźni jesteście nudni, jak lukrecja!... Od przeszło godziny powtarzam ci ciągle, że będę gotowa za pięć minut!...*

ooo

# Krzyżówka Nr. 2.

ułożył Czesław Kozłowski (członek klubu Szaradzistów w Warszawie).



**Znaczenie wyrazów poziomych:**

1) Przyprawia rogi, 9) Zwykła rzecz – w kieszeni, 11) Spółgłoska fonetycznie, 12) Dziura w ziemi (wspak), 13) Wita cię synek, 14) Miejsce kąpielowe, 17) Tamten, 18) Sobowtór niewiasty, 19) Malarz hiszpański XVII w., 21) Kobiety – na odległość – jakie? 22) Imię (wspk), 23) Ulubienie starej panny, 24) Chciałyby mieć wszystkie (autar), 25) Ten trzeci, 27) Jeden i jeden, 28) Zamek, 29) Ozdoba głowy mężowskiej (wspak), 31) Pytajnik, 32) Coś przeskoczył uciekając przed swarliwą babą, 34) Ile cię kosztował w tym roku?

**Znaczenie wyrazów pionowych:**

2) Rzeka włoska (wspak), 3) Zwiększają cenę jedwabiu, 4) Niby człowiek, 5) Uzupełnia mizerne kształty (wspak), 6) Rzeka w Austrji (wspak), 7) Dwie samogłoski, 8) Zmora spokoju rodzinnego, 10) Zdrajcy tajemnic alkowy, 15) Szlochy – zwykle przy odmowie sprawienia nowej sukni, 13) Niewiasta – żona małżeństwa... (w wołaczu), 16) Góry, 18) Stary kawaler (wspak), 20) Krzykniesz na widok szpetoty, 21) Mało o kim można to rzec dziś. 23) Dziś przy sukni nie modny, 26) Jeśli zgrabna miły widok sprawia, 28) Pierwiastek (y=i), 30) Samochodem wyjedziesz z pijanym szoferem, 32) w kartach – ułatwi wygraną (wspak), 33) Bożek słońca.

**Rozwiązanie krzyżówki Nr. 1. z Nr. 4. „BOCIANA".**



## Rozwiazania.

**Dobre rozwiązania z krzyżóki „Bociana" Nr. 1. nadesłali:** A. Lange, Lwów. Z. Czosnzwsa, Lwów. N. Oleksowa, Nowy Sącz. H. Piotrowski, Krosno. A. Gidlewski, Krosno. R. Dąbrowski, Tczew. Z. Kałamajska, Poznań. **C. Kozłowski, Warszawa.** T. Borzęcki, La Croix. E. Batiński, Warszawa. M. Ungar, Warszawa. I. Myszkowska, Warszawa. E. Buzek, Wilno. J. Ostrowski, Warszawa. K. Lindorf, Buczacz. S. Perlberger, Nowy Sącz. S. Szarota, Łódź. K. Sosnowski, Łódź. I. Seweryn, Radomyśl. E. Piasecki, Wiśniowa. T. Kozubski, Kraków. A. Dalek, Kraków. S. Tacik, Kraków. I. Tacik, Kraków, M. Morawski, Stanisławów.

Nagrodę w postaci bezpłatnej kwartalnej prenumeraty „Bociana" otrzymał w drodze losowania p. **Czesław Kozłowski w Warszawie**, który proszony jest o łaskawe nadesłanie swego bliższego adresu.



NA RATY...

— Wiesz, mężusiu... kupiłam fortepian!
— Za ile?
— Co miesiąc 60 złotych!
— A ile miesięcy masz płacić?
— Oh!... Tego zapomniałam się zapytać!...



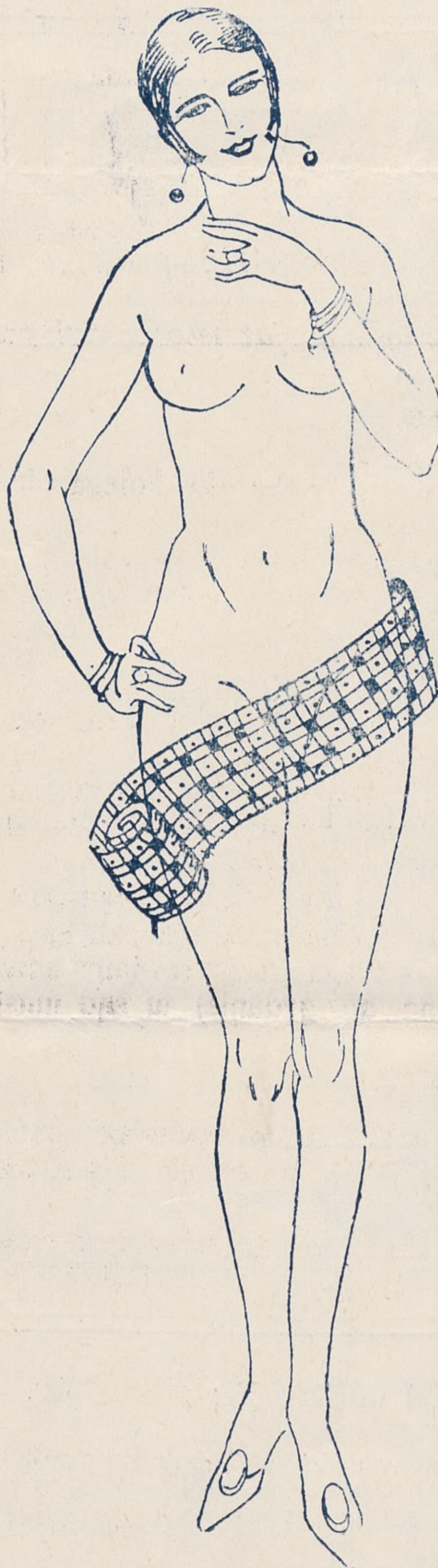
OCZYWISTE.

Przed kratkami sądowymi stanął pewien niezwykle wygadany, notoryczny włóczęga.

— Czy jesteście żonaci? — pyta sędzia.
— Owszem, cośkolwiek!...
— Kogo zaślubiliście?...
— No... jedną kobietę, oczywiście!...
— Też .. odpowiedź!... Czy widzieliście kogo, kto by poślubił mężczyznę?...
— No... naprzykład moja żona...



*KRZYŻÓWKA.*

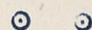


*— ... A teraz, czytelniku... rozwiąż dla odmiany tę krzyżówkę .....*

SPECJALISTA.

— Panie doktorze!.. Czy to prawda, że zdarzają się wypadki grzebania żywcem pacjentów, których uważa się już za umarłych?..

— Oh!.. Niech pan będzie spokojny co do swojej osoby!.. Wszyscy moi pacjenci są zawsze martwi, z całą pewnością!



TO CIEKAWE.

Pewien warszawski aktor, znany komik niezrównany twórca „Kolegi Kramptona" ma... kochankę. Kobietka kocha się widocznie w „talencie" aktora, gdyż powierzchowość jego pozostawia nieco do życzenia...

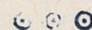
Otóż raz p. F. komunikuje swej najdroższej:

— Jestem zmuszony wyjechać na tydzień do Lwowa. Czy... będziesz mi wierną podczas mej nieobecności?...

— Oh! Bądź spokojny! Ochotę do przyprawienia ci rogów mam jedynie w tedy, gdy na ciebie patrzę...

WIOSENNY KOSTJUM.

— Więc wyjdziesz na ulicę w tym kosjumie?.. Ależ jesteś prawie zupełnie naga...
— To nic.. rozgrzeją mię spojrzenia przechodniów!



NAJLEPSZE I NAJKORZYSTNIEJSZE ŹRÓDŁO ZAKUPU GRAMOFONÓW I PŁYT KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH ZNANEJ SWIATOWEJ MARKI „POLYDOR“




Instrumenty muzyczne i rowery
LEOPOLD HUTTERER
KRAKÓW, GRODZKA 43

---

FOTOAKTY ARTYSTYCZNE
PRZESYŁKA PRÓBNA . . 5 i 10 zł.
KOLEKCJA 100 AKTÓW . 15 „
„PLON“ BIAŁYSTOK skrz. p. 119

---

**Dla miłośników piękna** albumy paryskie po 80 foto-aktów



„PIĘKNOŚĆ CIAŁA KOBIECEGO“ cena zł. 5 gr. 60 z przesyłką — za pobraniem pocztowem. — ALBUMY wszystkich kabaretów paryskich. – FOTO-AKTY— „PIĘKNOŚĆ KOBIECA“ różnych ras i narodowości — piękności arabskie, murzyńskie i t. p. wydawnictwa kart pocztowych poleca

„SZTUKA PARYSKA“
ZAKOPANE, ul. Krupówki
Konto czekowe P. K. O. 149.745.

---

Prezerwatywy **DUIZA** żądać wszędzie

---

BILET DO KINA nie jest tańszy od **BIBLJOTEKI WESOŁYCH OPOWIEŚCI** która za 4 zł. 50 gr. kwartalnie daje 9 dużych — książek i 9 dodatków ilustrowanych. – Półrocznie (18 tomów) 9 zł., rocznie (36 tomów) 18 zł. – Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O Nr. 12.155 lub przekazem pocztowym na adres:

**„BIBLJOTEKA WESOŁYCH OPOWIESCI“**
Warszawa, ul. Grzybowska Nr. 11.

---



**FOTO-AKTY!**
Oryg. zdjęcia franc. aktów dla **miłośników i amatorów.** Bogato ilustr. kolekcja w album. form. zawier. około 140 serji. Cena zł. 3.90 z przesyłką za pobraniem w zapiecz posyłce Wydawn. **„SUCCRETTA“ Warszawa, skrz. poczt. 598|B**

---

**CENY DROBNYCH OGŁOSZEŃ:**

**20 groszy za słowo.** – Najmniejsze ogłoszenie 10 słów Przy zamówieniach listownych prosimy należytość załączyć w znaczkach pocztowych, a tekst ogłoszenia w celu uniknięcia pomyłek pisać czytelnie. Zgłoszenia na anons przechowuje Administracja „Bociana“ w najzupełniejszej dyskrecji.

Zgłoszenia na anons mogą P. T. ogłaszający się otrzymywać listownie, przyczem należy przesłać znaczek 15-to groszowy.

Administracja zastrzega sobie prawo modyfikowania nadesłanych ogłoszeń, których treść ze względów cenzuralnych nie mogła by zostać wydrukowaną.

Adresować: **Administracja „Bociana“ Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego L. 95.**

——— ⊙ ———

300 zł. dam temu, kto wskaże adres: Eugenjusz Czernak, buchalter, lat 38 urodz. Bielsko – Biała, ostatni pobyt Brodnica, Pomorze, Sułtan, Toruń, Szeroka 24.

POZNAŃ. Silnych wrażeń artyst. szuka młody inteligent – esteta, znudzony prowincjonalnym trybem życia. Przystąpi także do klubu. Łaskawe zgłoszenia: Administracja „Bociana“ pod „Nirvana“.

MĘZCZYZNA na prowincji, samotny, lat 40, pragnie poznać panienkę do lat 20 w celach towarzyskich. Fotografja pożądana, za zwrot której ręczę. Dyskrecja zapewniona. Adresy z bliższemi wyjaśnieniami względnie warunkami proszę podać z całem zaufaniem i otwarcie do Administracji „Bociana“ pod „Łowczy“.

---

DWIE INTELIGENTNE PANIENKI, blondynka i brunetka, przystojne i zamożne, z braku znajomości, mieszkające na prowincji, poszukują tą drogą znajomości z panami na stanowisku do 40 lat. Cel matrymonjalny. Zgłoszenia do Administracji „Bociana„ pod: „Blondynka“ i „Brunetka“.

KAWALER lat 30, przemysłowiec, na stanowisku. poszukuje panny lub wdowy z kapitałem celem otwarcia interesu na własną rękę. Cel matrymonjalny. Zgłoszenia z fotografją do Adm. pod „Przyszłość“.

---

POSTAWNY brunet lat 42, właściciel realności pragnie poznać panienkę do lat 20 w celu towarzyskim. Małżeństwo niewykluczone Zgłoszenia: Adm. „Bociana“ pod „Demon“

---

KAWALER, lat 33 na stałej posadzie, ożeni się w krótkim czasie z posażną panienką Łaskawe zgłoszenia z fotografją (za zwro[t] ręczę słowem honoru) proszę prze[sy]łać do Administracji „Bociana“ po[d] „Kawaler“.

---

Redakcja i Administracja „Bociana“
Kraków IX,
ulica Kazimierza Wielkiego L. 95.
Telefon Nr 479
Konto P. K. O. 400-518

**Prenumerata:**

| | |
|---|---|
| kwartalna | zł. 5·40 |
| **półroczna** | **zł.** 10·— |
| **roczna** | **zł.** 19·— |

**Ceny ogłoszeń.**

| | (w tekście) | (w rekl.) |
|---|---|---|
| cała kol. | zł. 380·— | 280·— |
| 1/2 „ | zł. 200·— | 150·— |
| 1/4 „ | zł. 90·— | 80·— |
| 1/8 „ | zł. 50·— | 4[illegible] — |

wiersz milim. jednoszpalt. w tekście 40 g
„ „ „ w rekl. 30 „
Za 1 cm. kliszy 15 groszy.

Wydawca: Czesław Lipiński

Odpowiedzialny redaktor Stanisław Pogoda.

Zakłady Graficzne „Nowości“ pod zarządem L. Gronusia.